

# Rojewski, Andrzej

---

## Namaszczenie chorych, czyli służba Chrystusowi w cierpiących

---

Studia Płockie 40, 65-82

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Ks. Andrzej Rojewski*

---

## NAMASZCZENIE CHORYCH, CZYLI SŁUŻBA CHRYSZTUSOWI W CIERPIĄCYCH

To, co duchowe w człowieku nie jest oderwane od ciała. W gestach człowieka, w wyrazie twarzy dostrzega się i element duchowy i wartości, którymi człowiek żyje. Gesty ludzkie są otwieraniem się człowieka na to, co jest poza jego ciałem lub uzewnętrzniają jego przeżycia.<sup>1</sup> Zatem gesty i znaki wykonywane w czynnościach liturgicznych mogą i powinny prowadzić do rozpoznania obecności Chrystusa w ludzkim życiu. Jakie są zatem znaki obecności Pana w sytuacjach, w których wszystko zdaje się go przygniatać? Jak towarzyszyć choremu w tym rozpoznawaniu?

Wydaje się, że nie ma konieczności rozległego przypominania ludzkiej, ewangelicznej i pastoralnej formy, z jaką rytuał „Sakramenty chorych. Obrzędy i duszpasterstwo”<sup>2</sup> mówi o postawie Kościoła względem swych członków dotkniętych chorobą i cierpieniem. Wystarczy przypomnieć pierwsze zdania dekretu Kongregacji Kultu Bożego z dnia 7 grudnia 1972 r: „Kościół sprawując duszpasterstwo chorych, służy samemu Chrystusowi w cierpiących członkach Mistycznego Ciała. Spełnia on polecenie Pana Jezusa, by troszczyć się o chorych (por. Mk 16,18), i naśladuje Jego przykład. Jezus bowiem przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich” (por. Dz 18,38)<sup>3</sup>. Nie jest jednak od rzeczy uwaga o konieczności dokładnego poznania, szczególnie przed duszpasterzy, zarówno konstytucji apostołskiej Pawła VI „O sakramencie namaszczenia chorych”, jak i „Wprowadzenia Teologicznego i Pastoralnego”<sup>4</sup> do zreformowanych obrzędów. Jest to bowiem niezbędne dla przywrócenia tego sakramentu „jego pierwotnemu „właścicielowi”, czyli człowiekowi poważnie choremu, a nie wyłącznie

---

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat zob. np. I. H Dalmais, A. G. Martimort, A. M. Roguet, Les signes w: A. G. Martimort (red.), *L'Eglise en priere*, Paris 1965, s. 157-159.

<sup>2</sup> Wydanie polskie Katowice 1978.

<sup>3</sup> Tamże, s. 7.

<sup>4</sup> Odtąd WTiP.

umierającemu”<sup>5</sup>. Przekaz zawarty w tekstach i obrzędach Rytułu może stać się skuteczną i właściwą motywacją dla nowej praktyki udzielania sakramentu namaszczenia chorych.

### 1. Twarzą wobec choroby

Choroba, zwłaszcza nieuleczalna, cierpienie i śmierć, to odwieczne problemy, z którymi człowiek zmagał się na przestrzeni dziejów, zмага do dzisiaj i czuje się wobec nich bezradny, gdyż choroby i cierpienie podlegały i nadal podlegają wyraźnej transformacji i nie na wszystkie z nich znaleziono właściwe antidotum. Z drugiej strony choroba niekoniecznie miała i ma bezpośredni związek ze śmiercią. Wiele osób umierało nagle na skutek rozmaitych katastrof, głodu i wojen. Dziś jest podobnie. Wystarczy wspomnieć wszelkiego rodzaju wypadki śmierci w wyniku zamachów terrorystycznych, katastrof lotniczych, kolizji drogowych i t.p. Słowem, nagłą śmierć spotyka się często, a jest to rodzaj odejścia ze świata, o którego uniknięcie modlimy się w „Suplikacjach”.

Są również inne sytuacje, które dzisiaj należy uwzględnić, bo chociaż jesteśmy dumni z postępu medycyny i osiągniętych przez nią rezultatów, musimy także uznać podwójne jej niepowodzenie. Istnieją bowiem np. choroby naczyniowe, wszelkich odmian rak, nie mówiąc już o AIDS, które sięją spustoszenie tak wśród starszego pokolenia, jak i wśród młodych i dzieci. Nadto sukcesy w przedłużaniu ludzkiego życia niosą paradoksalny skutek: wzrost ilości osób starych, które już chorują, bądź zachorują w bliższej, czy nieco dalszej przyszłości. One także powiększają liczbę chorych<sup>6</sup>.

Czasy nam najbliższe zrodziły nową formę postępowania wobec choroby – szpital. Niedgdyś był on miejscem należącym do dziedziny „miłosierdzia” i „miłości bliźniego”, ale także był synonimem miejsca umierania. Dzisiaj natomiast szpital jest miejscem leczenia dzięki odpowiednio przygotowanym lekarzom i wyposażeniu ich w niezbędną do tego aparaturę medyczną i lekarstwa. W związku z tym w społecznościach zachodnich nie mówi się już o szpitalach, lecz o „klinikach zdrowia”. Tym samym chce się unikać w pewien sposób używania terminów: „choroba” i „śmierć”, co wskazuje także na chęć zaproponowania, a nawet narzucenia ludziom innego myślenia o tych sytuacjach<sup>7</sup>. Z jednej więc strony leczenie stało się domeną techniki medycznej, a z drugiej zostało w pewien sposób zdepersonalizowane. Chory jest bowiem niejako przemieszczany między bezdusznymi

<sup>5</sup> J. Stefański, Sakrament chorych w reformie Soboru Watykańskiego II. Poznań 1988, s. 172.

<sup>6</sup> H. Denis, La maladie, w: Dans vos assemblees. Red. J. Gelineau, Desclee 1989, s. 612. Problemowi chorych i starszych w Kościele jest poświęcona książka „Ludzie chorzy i starsi w Kościele”, red. J. Charytański, Warszawa 1981.

<sup>7</sup> H. Denis, art. cyt., tamże.

aparatami, wynikami badań, których na ogół nie potrafi odczytać i zrozumieć, gdyż podawane są w żargonie medycznym, nie mówiąc już o spotykanym dość często (np. w Polsce) milczeniu lekarzy, nie udzielających informacji na temat jego stanu.

Szczególnie w drugiej połowie XX wieku odeszliśmy od przeżywania choroby w rodzinnych domach, wśród najbliższych. Z kolei system leczenia nastawiony na zwycięstwo nad chorobą nie powoduje zaniku świadomości, że trzeba umrzeć. W niektórych zaś kręgach społeczności współczesnej żywa jest tendencja niejako zakazująca mówienia o śmierci, co nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Bardzo realistyczne były pod tym względem wieki średnie, w których mówiono wyraźnie o potrzebie „oswajania śmierci”<sup>8</sup>. Dzisiaj służy temu rozwijająca się akcja „towarzyszenia umierającym”. Swego rodzaju zakaz mówienia o śmierci spowodował reakcję w postaci dostrzeżenia potrzeby ludzkiej wrażliwości w tej decydującej chwili ziemskiego życia. Nie jest bez znaczenia fakt, że lekarze, zaangażowani w ratowanie życia pacjentów odkryli, że ci dla których już nic więcej nie mogą zrobić, są zdolni do wejścia w dialog, z którego najczęściej korzystają pielęgnujący ich<sup>9</sup>. Można mieć nadzieję, że ten sposób spotkania z chorobą i śmiercią będącą na horyzoncie, jest bardzo blisko rzeczywistości istniejącej dzięki sakramentowi olejem świętym namaszczenia. Dobrze, że są lekarze, pielęgniarki, pracownicy hospicjów i wolontariusze, dzięki którym śmierć staje się bramą do wiecznego życia.

## 2. Chory, czyli współcierpiący z Chrystusem

W ten kontekst wpisuje się postać nazywana potocznie „duszpasterstwem chorych”. Inaczej mówiąc, chodzi o zespół działań podjętych przez Kościół hierarchiczny i przez wspólnotę chrześcijan wobec swych uprzywilejowanych członków, jakimi są cierpiący. W nich bowiem „dziś także Chrystus cierpi i jest krzyżowany” i upodabnia ich do siebie (por. WTiP nr 2). Spójrzmy na zasady inspirujące tę formę duszpasterstwa i same przez się tworzące liczne znaki, które pozwalają dostrzec oczyma wiary rzeczywistość i stałą obecność Tego, który daje się rozpoznawać w chorych: „byłem chory, a odwiedziliście Mnie” (Mt 25,36).

### 2.1 Konieczna jest walka z chorobą

Przesłanie judeo-chrześcijańskie wyklucza wszelki masochizm, upodobanie w cierpieniu, bądź też fatalizm i wspierającą go rezygnację z życia. Sama bowiem „Opatrzność Boża postanowiła, aby człowiek wytrwale walczył z wszelkimi chorobami i troskliwie zabiegał o dobre zdrowie, potrzeb-

<sup>8</sup> Zob. np. na ten temat M. Włodarski, *Ars moriendi*, Kraków 1987.

<sup>9</sup> H. Denis, art. cyt., tamże.

ne do wypełniania obowiązków w społeczności ludzkiej i w Kościele” (WTiP 3). Aby mówić o obecności Boga i głosić współcierpienie Jezusa Chrystusa, aby mieć świadomość obecności królestwa Bożego i „uwolnienia całego stworzenia w chwale synów Bożych” (WTiP 3), nie ma innych słów, jak tylko te o nadziei, życiu, zdrowiu, ale także o radości i ich pełnym świętowaniu w niebie. Dodajmy jeszcze, że nigdzie nie powiedziano, że wobec nieuniknionego, jedyną postawą człowieka jest bunt. To, co nieuniknione, należy starać się zaakceptować. Ale zaakceptować, nie oznacza wyprzeć się siebie. Akceptować – znaczy także chcieć walczyć! Człowiek chory powinien zdecydowanie podjąć walkę o powrót do zdrowia<sup>10</sup>. Jest to płaszczyzna zadziwiającej solidarności Chrystusa z chorym. Pograżony w udręce, modlił się o zabranie od Niego kielicha męki. Stając jednak wobec nieuniknionego, mówił: „nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42).

## 2.2 Zjednoczenie Chrystusa z chorym

Jest rzeczą niemożliwą oddzielenie chorego od Bożego Syna, który wziął na siebie wszystkie nasze choroby i słabości. Wierzmy, że między Chrystusem a cierpiącym istnieje szczególne zjednoczenie. Podczas ziemskiego życia odnosił się On do chorych i cierpiących ze szczególną troską: „I obchodził (...) całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszystkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu.” (Mt 4,23). W obliczu głuchych, sparaliżowanych, trędowatych, Jezus był głęboko poruszony. Nie tłumaczył wprawdzie dlaczego cierpią, lecz uzdrawiając wskazywał na działanie Boga. Jego czyny były znakami wolności i miłości Boga, ukazywały Go jako sługę Jahwe, który wziął na siebie ciężar zła. A przyjmując „na siebie ludzkie cierpienie „przetworzył” je na nadzieję zbawienia”<sup>11</sup>. Uzdrawiając chorych i cierpiących, Jezus okazywał współczucie Boga z tymi ludźmi. A gdy wracał do Ojca nie opuszczał ich, lecz powierzył wspólnocie wierzących pragnąc, aby ona przejęła Jego troskę o nich. Obecnie sam przychodzi do chorych w sakramentach Eucharystii i pojednania, a tym, których dotyka poważna choroba, ofiaruje sakrament umocnienia – namaszczenie olejem: „Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie” (Mk 16,18)<sup>12</sup>. Taka jest wiara Kościoła, który wpatruje się w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, skąd sakrament czerpie swoją skuteczność (por. Jk 5,15) i równocześnie dostrzega przyszłe królestwo, którego zadatek otrzymuje w sakramentach<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, s. 613.

<sup>11</sup> J. Stefański, dz. cyt., s. 174.

<sup>12</sup> Szerzej zob. A. Chavasse, *Prieres pour les malades et onction sacramentelle*, w: *L'Eglise en priere*, red. A. G. Martimort, Paris 1965, s. 600-603.

<sup>13</sup> J. Stefański, dz. cyt., s. 174.

Wiadomo, że choroby i cierpienia są także prowokowane przez grzech samego człowieka. W związku z czym tym bardziej uważnie należy czytać się w słowa WTiP: „Chociaż choroba ma ścisły związek ze stanem grzesznego człowieka, zasadniczo nie można jej uważać za karę wymierzoną jednostkom za ich własne grzechy (por J 9,3). Sam Chrystus, który jest bez grzechu (...) w swojej męce wziął na siebie wszelkie rany i uczestniczył we wszystkich ludzkich cierpieniach” (nr 2).

Nie można także zbyt łatwo łączyć cierpienia ludzkiego z wolą Boga. Już prorok Ezechiel głosił, że wnuki nie ponoszą konsekwencji za winy dziadków (18,1-4)<sup>14</sup>. Jezus idzie jeszcze dalej i głębiej, uzupełniając w ten sposób poszukiwania Hioba, który nie zgadza się z wyjaśnieniem swej choroby jako skutku grzechu (Hi 25,5-7)<sup>15</sup>. Uzdrawiając niewidomego od urodzenia Jezus mówi, że jego stan nie jest zawiniony ani przez rodziców, ani przez niego samego: „Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale stało się tak, aby się na nim objawiły sprawy Boże” (J 9,3).

W obrzędach aktualnego Rytuału spotykamy obfitość tekstów, które przypominają podstawową myśl, że Chrystus stał się człowiekiem, aby poprzez swoje życie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie zjednoczyć się z człowiekiem i przynieść mu nadzieję. Sakrament namaszczenia chorych jest osobistym spotkaniem z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, spotkaniem szczególnie ważnym w obliczu wewnętrznego osamotnienia, jakie niesie ze sobą poważna choroba<sup>16</sup>. „Chrystus w sakramencie namaszczenia daje swoim wiernym, dotkniętym chorobą, potężną moc i obronę” – przypomina WTiP (nr 5).

Takie jest ostateczne przesłanie Krzyża. Ten, który przeżywa najwyższe opuszczenie, wypowiada przed śmiercią słowa: „W ręce Twoje powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Tak też i zdrowie, o które słusznie prosimy, staje się symbolem zbawienia. „Twoja wiara cię uzdrowiła” (Łk 19,42). To są słowa, na które oczekuje chory, zjednoczony z Chrystusem. To zaś zjednoczenie sprawia, że samotność chorego jest samotnością zamieszkałą przez Obecność, która odslania cierpiącemu wyjątkowy charakter jego osobistego losu. Osobiste spotkanie z Chrystusem w sakramencie namaszczenia jest też momentem, który uobecnia i przypomina zwycięstwo Pana nad słabością fizyczną natury ludzkiej oraz nad agonią i śmiercią. W słowach towarzyszących namaszczeniu zawarte jest przecież oddanie chorego i cier-

<sup>14</sup> Ez 18,1-4: „Jahwe skierował do mnie te słowa: Z jakiego powodu powtarzacie między sobą tę przypowieść o ziemi izraelskiej: Ojcowie jedli zielone winogrona, a żeby ścierpły synom? Na moje życie – wyrocznia Jahwe Pana. Nie będziecie więcej powtarzali tej przypowieści w Izraelu. Oto wszystkie osoby w Izraelu są moje: tak osoba ojca, jak osoba syna. Są moje. Umrze tylko ta osoba, która zgrzeszyła”

<sup>15</sup> Hi 25,5-7: „Dalekim od tego, by słuszność wam przyznać, jak długo żyć będę, twierdzą, że czysty. Że strzegę prawości, a nie porzucam. Sumienie nie dręczy mnie nigdy”.

<sup>16</sup> Szerzej na ten temat zob. J. Stefański, dz. cyt., s. 175-177.

piącego Panu, który wspomaga go łaską Ducha Świętego, odpuszcza grzechy oraz łaskawie zbawia. Dlatego w obrzędach sakramentu chory jest zachęcany, aby swoje cierpienia łączył z cierpieniami Chrystusa. Są one „przemijające i niewielkie w porównaniu z bezmiarem wiecznej chwały, jaka przez nie ma się stać naszym udziałem” (WTiP 2). Choroba, nawet prowadząca do śmierci, to Pascha, czyli przejście radykalnie zmieniające dotychczasowe życie człowieka.

### 2.3 Solidarność wspólnoty wiernych z chorym

Od czasów starożytności chrześcijańskiej chorzy byli szczególnym przedmiotem troski i modlitwy wspólnot. Podobnie zatem jak Chrystus, także „Kościół darzy miłością wszystkich dotkniętych słabością ludzką, co więcej, w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubożego i cierpiącego Zbawiciela, im stara się ulżyć w niedoli i w nich usiłuje służyć Chrystusowi” (KK 8).

Pamięć o tradycji i aktualnym nauczaniu Kościoła nasuwa dwie refleksje:

– przede wszystkim tę, która wynika z celu przechowywania Eucharystii. Wiadomo, że „Święte postacie przechowuje się przede wszystkim w tym celu, aby wierni, którzy nie mogą brać udziału we Mszy świętej, zwłaszcza chorzy i starsi, jednoczyli się przez Komunię sakramentalną z Chrystusem i Jego Ofiarą, którą składa się we Mszy świętej”<sup>17</sup>. Przechowuje się zatem Najświętszy Sakrament po to, aby chorzy i umierający nie byli nigdy zapomniani. Ich nieobecność na zgromadzeniu eucharystycznym była i jest wołaniem o zanieśenie im Obecności;

– następnie, i ta prawda winna być obecna w świadomości chrześcijan, Ciało Eucharystyczne jest sakramentem Ciała Mistycznego, Ciała Kościoła. Jeśli jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie inne członki (por 1 Kor 12,26). Można zatem powiedzieć w całej rozciągłości, że troska o chorych jest uprzywilejowaną posługą Ciała Mistycznego. H. Denis obrazuje tę myśl św. Pawła faktem z życia Pascala: ze względu na poważny stan zdrowia, miał on zakaz przyjmowania Komunii św. Nie chcąc przekroczyć decyzji lekarza żądał, by przyniesiono do niego chorego biedaka, który byłby leczony tak, jak on sam. Mówił bowiem: „Jeśli nie mogę jednoczyć się z Panem, chciałbym jednoczyć się z Jego członkami”<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> Dekret Kongregacji Kultu Bożego (21 VI 1973)

<sup>18</sup> H. Denis, art. cyt., s. 614. Analogiczną myśl znajdujemy w homilii św. Jana Chryzostoma „Ante exsilium: „Tworzymy jedno ciało, i ani ciało od głowy nie może być odłączone, ani głowa od ciała. Przestrzenia jesteśmy oddaleni, lecz miłością jesteśmy złączeni. Takich więzów nawet śmierć nie może zerwać. Choć nawet umrze moje ciało, to jednak dusza będzie żyć i pamiętać o swoim ludzie”. Zob. Liturgia Godzin t. III, s. 1155.

Troska chrześcijan o chorych przejawia się w trojakiej formie: w trosce fizycznej (jeśli dane jest opiekować się chorym), w trosce braterskiej (odwiedziny chorego, którym nadają sens słowa Jezusa: „byłem chory, a odwiedziliście Mnie” (Mt 25,36), i w trosce duchowej, która czerpie swą moc z Misterium Zbawienia. Są to, w innej nieco formie, skonkretyzowane uczynki miłosierne wobec ciała i duszy chorego.

Walka z chorobą, komunია z Chrystusem, komunია z Kościołem – to potrójna inspiracja, która streszcza i pobudza całe działanie duszpasterskie wobec chorych. Z tych trzech zasad wynikają wszelkie różnorodne działania, często spontaniczne i bezinteresowne. Wiadomo, że świat chorych jest duszpastersko związany z wszystkimi wysiłkami podejmowanymi i rozwijanymi na płaszczyźnie, którą możnaby nazwać „Kościół w trosce o zdrowie”<sup>19</sup>.

Cała ta rzeczywistość została przywołana w tym celu, aby ukazać, że sakrament namaszczenia chorych nie jest nigdy aktem wyizolowanym ze społeczności Kościoła. Ten sakrament wiąże z sobą wiele osób i rzeczy. Ta myśl zostanie rozwinięta w refleksji nad posługiwaniem Kościoła wobec chorych.

### 3. Ministerium Kościoła wobec chorych

Nie można zrozumieć sensu i wymiaru tegoż ministerium, jeśli nie wrócimy do źródeł, a zwłaszcza do świadectw Nowego Testamentu i Tradycji.

#### 3.1 Świadectwa Nowego Testamentu

Już Stary Testament zawiera liczne świadectwa uzdrowień. Jezus wchodzi w tę tradycję miłosierdzia, a pierwsza wspólnota Jego uczniów odnajduje siebie w posłudze (ministerium) wobec chorych, odczytanej ze słynnego tekstu św. Jakuba (5,13-15).

Jak wskazaliśmy wyżej, Ewangelie relacjonują niekiedy stosunek Jezusa do chorych w sposób ogólny („wyrzucał złe duchy”, „uzdrowiał chorych, których Mu przynoszono” i tp) lub w formie szczegółowej. Niektórych uzdrowień Zbawiciel dokonuje „na odległość” (np. J 4,46-54). Jeśli zaś pytamy o kategorie chorych, którzy zostali uzdrowieni, to są one zróżnicowane. W porządku umniejszającym się, spotykamy opanowanych przez złego ducha, niewidomych, trędowatych, paralityków, następnie pewną liczbę wypadków pojedynczych<sup>20</sup>.

W całości spotkań Jezusa z chorymi chodzi o dostrzeżenie kontekstu, który im nadaje sens. Uzdrawienie jest częścią proklamacji czasów mesjańskich, w których spełnia się wszystko, co dotyczy zbawienia świata. W ten sposób Jezus uwiarygodnia słowa proroka Izajasza (35,5). Ostatecznie bo-

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże.



wiem uzdrowienia chorych, będąc czynami, mówią mocniej niż słowa, że nadeszło już królestwo Boże (por. Mt 11,2-15).

Lecz styl działania Jezusa nie ogranicza się do działania cudotwórcy uzdrawiającego jedynie ciało. Gdy On uzdrawia, dokonuje najpierw wyzwolenia, które nie jest jedynie fizyczne: jest to uwolnienie od presji prawa szabatu, ponieważ „Syn Człowieczy jest Panem szabatu” (Mt 12,8), oraz uwolnienie od zła i grzechu. Innymi słowy jest to znak wejścia w życie o innym wymiarze, a mianowicie w życie wiary. Dla uzdrowienia potrzebna jest wiara. Nie chodzi jednak o wiarę w samo uzdrowienie, lecz o wiarę w Chrystusa i zawierzenie Mu. Bo tylko ta wiara prowadzi dalej niż do zwykłego uzdrowienia. Jezus mówi: „Ufaj córko; twoja wiara cię ocaliła” (Mt 9,22; Mk 5,34; Łk 7,50; Łk 8,48). W wypadku zaś ślepego spod Jerycha, który wołał: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną” Jezus rzekł: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła.” (Mk 10,52). Nie dziwi zatem, że w obrazie sądu ostatecznego spotkanie chorego („byłem chory, a odwiedziliście mnie” Mt 25,36) staje się miejscem i sposobem spotkania Pana, niezbędnym do wejścia do Królestwa Ojca<sup>21</sup>.

Poza Ewangeliami znajdujemy w Nowym Testamencie wyjątkowy tekst, który spełnił niezwykłą rolę w duszpasterskiej trosce o chorych. Są to zdania zapisane w Liście św. Jakuba (5,13-15). Znajdujemy w nich następujące elementy: ciężka choroba, wezwanie kapłanów Kościoła (starszych wspólnoty), namaszczenie olejem, którego skutek obejmuje całego człowieka, modlitwa która podźwignie chorego (symbol zmartwychwstania), w końcu odpuszczenie grzechów.

To, co w tych zdaniach uderza, to zbawczy zasięg namaszczenia: skutek cielesny i skutek duchowy są tu nierozdzielne. Misterium zbawienia dotyczy całego człowieka. Z pewnością trudno jest traktować ten tekst jako świadectwo namaszczenia chorych w początkach Kościoła, ale można potwierdzić, że wszystkie elementy sakramentu chorych są w nim obecne. To właśnie wyjaśnia rolę tego tekstu w późniejszym okresie Kościoła<sup>22</sup>.

### 3.2 Świadectwa Tradycji

Sakrament namaszczenia chorych przeszedł ewolucję w swej historii sięgającej początków Kościoła. Pierwotne gminy miały świadomość, że Pan jest obecny we włożeniu rąk i w namaszczeniu olejem. Z pierwszych trzech a nawet czterech wieków, nie dysponujemy konkretnymi i pewnymi świadectwami o praktykowaniu sakramentu namaszczenia chorych. Nie świadczą to oczywiście o braku zainteresowania się chorymi przez Kościół. Przeciwnie, celebracje Eucharystii i ich przedłużanie się wskazują, że chorzy znajdowali się ustawicznie w centrum życia wspólnoty<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> Tamże, s. 615.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże, s. 616.

Od V do VIII w. posiadamy już wyraźne teksty wskazujące na rozpowszechnienie w Kościele zachodnim tego sakramentu<sup>24</sup>. Warto tu przywołać list papieża Innocentego I, datowany na 416 r., do biskupa Gubbio, w którym znajdujemy wyraźną aluzję do słów św. Jakuba (5,14-15). Skądinąd pierwszy raz odnajdujemy, w kwestii tego sakramentu, odwołanie się do listu św. Jakuba. Innocenty I pisze: „Olej namaszczenia powinien być zawsze przygotowany i błogosławiony przez biskupa. Lecz wierni mogą sobie samym udzielać namaszczenia, w wypadku gdy sami chorują, bądź zabierając do domów olej dla namaszczenia swych chorych braci i sióstr. Namaszczenia są zarezerwowane dla ochrzczonych (a więc nie namaszcza się katechumenów), z wyjątkiem tych, którzy wstąpili do „pokutujących” i oczekują pojednania z Kościołem. Namaszczenie powoduje przede wszystkim skutki cielesne”<sup>25</sup>. Paweł VI, w konstytucji apostołskiej „O Sakramencie Namaszczenia Chorych” przytacza też „czcigodną modlitwę używaną przy błogosławieniu oleju chorych: Ześlij, Panie, Twego Ducha Świętego Pocieszyciela, włączoną do Modlitwy Eucharystycznej i zachowaną dotąd w Pontyfikale Rzymskim”.

Kazania św. Cezarego z Arles (VI w.), ukazują, że kładzie on szczególny nacisk na namaszczenie olejem. Biskup zaprasza do świątyni wszystkich, którzy mogą do niej przyjść i wyraźnie podkreśla więc między cielesnym i duchowym uzdrowieniem. Pragnie w ten sposób odwieść chrześcijan od praktyk szarlatańskich i zabobonnych.

Wiek później Beda Czcigodny, podaje długi komentarz do słów św. Jakuba (5,14-16). Odnajdujemy w nim te same elementy namaszczenia, które znamy z wcześniejszych dokumentów: olej powinien być pobłogosławiony przez biskupa; wierni powinni praktykować namaszczenie olejem, ponieważ jest to remedium przeciw pokusom i praktykom zabobonnym<sup>26</sup>.

Prześledźmy rolę tych ustaleń w dwóch kolejnych okresach dziejów sakramentu namaszczenia, począwszy od pierwszego tysiąclecia. W pierwszym z nich, reprezentowanym przez praktykę namaszczeń dla uzdrowienia chorych na ciele, pojawia się namaszczenie chorych w bezpośredniej bliskości śmierci, połączone z sakramentem pojednania. Było to namaszczenie „in articulo mortis”, czyli w rozstrzygającym momencie przed śmiercią. Stąd nazywano go „ostatnim” namaszczeniem. Było to także „ostatnie” namaszczenie w szeregu sakramentów, w których występuje namaszczenie olejem (chrzest, bierzmowanie, kapłaństwo, namaszczenie chorych). Krok po kroku, w łączności z rozgrzeszeniem na łożu śmierci, utwierdzała się nazwa sakramentu „ostatnie namaszczenie”. W ten sposób wszystko zostało przygotowane pod syntetyczne orzeczenie Soboru Trydenckiego.

<sup>24</sup> A. Chavasse, art. cyt., s. 597.

<sup>25</sup> Cytuję za: H. Denis, art. cyt., s. 615.

<sup>26</sup> H. Denis, art. cyt., s. 617.

Sobór, odpowiadając na stanowisko protestantów, którzy ten sakrament, podobnie jak i List św. Jakuba odrzucali, podkreślił skutek duchowy jako pierwszorzędny w stosunku do skutku cielesnego, następnie aspekt pokutny sakramentu, oraz kapłana jako jedyne go szafarza posługującego się olejem pobłogosławionym przez biskupa. Trzeba także zaznaczyć, że zdaniem Soboru nie można udzielać sakramentu namaszczenia w tej samej chorobie, jak tylko jeden raz.

Vaticanum II (1962-1965), nie negując orzeczeń Soboru Trydenckiego odnośnie do sakramentu namaszczenia chorych, utrwaliło sens praktyki i tradycji Kościoła pierwszych wieków. Jak wspomniano, pierwotne chrześcijaństwo nie znało praktyki udzielania namaszczenia chorym będącym wyłącznie „in extremis”. Nie odrzucając więc nazwy „ostatnie namaszczenie”, Ojcowie Soboru uczą w a. 73 konstytucji „Sacrosanctum Concilium”, że lepiej można je nazwać „namaszczeniem chorych”. Nie jest to bowiem sakrament przeznaczony „tylko dla tych, którzy znajdują się w krańcowym niebezpieczeństwie utraty życia. Odpowiednia zatem pora na przyjęcie tego sakramentu następuje już wtedy, gdy wiernemu zaczyna zagrażać śmierć z powodu choroby lub starości”. Wskazując jednak na więzy między starością i poważną chorobą, dokument nie daje podstaw do traktowania sakramentu namaszczenia jako „sakramentu 4-go wieku”. Takie bowiem spojrzenie nie byłoby ani respektowaniem sakramentu, ani osób w tym wieku. Dlatego aktualny Rytuał podaje osobno zwykły obrzęd namaszczenia oraz obrzęd namaszczenia w bliskim niebezpieczeństwie śmierci. Spotykamy więc w tej Księdze wyraźnie zaznaczoną „oryginalność i samoistność” sakramentu chorych, który w normalnych warunkach domaga się świadomego podmiotu i powinien być udzielany w atmosferze dialogu z chorym. Nie pełni on też uzupełniających funkcji wobec sakramentu pokuty, czy Wiatyku<sup>27</sup>.

### 3.3 Posługa Kościoła wobec zbliżającej się paschy w życiu chorego

Po uwagach odnośnie troski wspólnoty wierzących wobec chorych, a przed opisaniem zakresu tego ministerium, spójrzmy w jaki sposób światło płynące od Jezusa zmarłego na krzyżu i zmartwychwstałego, określa sytuację człowieka chorego.

Cytowany już H. Denis jest zdania, że należy przede wszystkim rozwiązać misterium człowieka „doświadczanego”, jeśli można tak powiedzieć, paschą podczas choroby:

– chory odczuwa bowiem podczas niej, bardziej niż kiedykolwiek, swej przemijalności i skończoności, która jest radykalnym przeciwieństwem pragnienia wiecznego trwania, jakie człowiek nosi w sobie. Koniec życia jawi się już nie jako najbardziej prawdopodobna możliwość, ale jako nieunik-

<sup>27</sup> Szerzej zob. J. Stefański, dz. cyt., s. 196.

nioność. Przemijanie, które mieszka w człowieku od czasu narodzenia, staje się teraz pewnością związaną z nadchodzącą śmiercią;

– choroba jest także doświadczeniem ewidentnej destrukcji cielesnej. Niepewność nie jest jedynie przyszłością. Ona jest wpisana w ciało człowieka. Słabość i ułomność cielesna rodzą uczucie unicestwienia. Mimo reklam gloryfikujących ciało, chory doświadcza anty-szczęścia iluzorycznego królestwa obiecywanego przez kusiciela;

– chory doświadcza także samotności, doznaje niemożliwości zjednoczenia się z drugim człowiekiem. Nawet jeśli rośnie uzależnienie od otoczenia i opiekunów, choremu zdaje się, że pozostaje zupełnie sam, cierpi sam i sam będzie umierał. Żadna ręka wyciągnięta w jego kierunku nie jest zdolna przekroczyć tych granic<sup>28</sup>.

Znak obecności Chrystusa w chorym, jaki otrzymuje on w sakramencie namaszczenia olejem świętym, nie jest ani talizmanem, ani balsamem. Najbardziej cennym darem jest samo misterium obecności Zbawiciela, albo bardziej biblijnie mówiąc: misterium Jego przymierza. Chrystus jest sprzymierzeńcem człowieka i przekroczeniem granic ludzkiej skończoności. Jest obecny jako Ten, który tworzy ze swymi uczniami jedno ciało. Jest w nich nie w sposób symboliczny, tzn. nie jako wyjaśnienie, lecz jako akt zbawczy, akt Tego, który razem z nami jest jednym ciałem, czyli Kościołem.

Każda choroba, nie mówiąc już o zagrożeniu śmiercią, jest dla chrześcijanina nie tyle pytaniem o śmierć, co o Chrystusa (por. Rz 6,8). Zadaniem sakramentu jest przekazanie choremu nadziei, że w każdej sytuacji Pan jest z nim i oczekuje go<sup>29</sup>. Wyraża to dobitnie św. Paweł w Liście do Rzymian: „jeśli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (14,8).

Stąd, jak pisze H. Denis:

– „Jezus jest razem z nami ciałem w ludzkiej skończoności, aby być drogą w kierunku Nieskończonego, w kierunku królestwa Ojca, w kierunku tego najbardziej Zadziwiającego. Znajdujemy te myśli w Psalmie 15, który ukazuje drogę wieczności: «Kto będzie przebywał w Twym przybytku, Panie,\* kto zamieszka na Twej górze świętej?».

– Jezus jest jednym ciałem z nami w naszej niepewności i cielesnym niszczeniu, aby w wierze iść z nami drogą życia. To jest obietnica przymierza silniejszego niż śmierć.

– Jezus tworzy z nami jedno ciało nawet w osamotnieniu, aby przebywać z nami drogą jedności w wierze. Wiadomo przecież, że samotność nie jest izolowaniem się. Może ona być miejscem głębokiej solidarności, jaką głosi Apostoł, gdy Bóg będzie wszystkim we wszystkich (por. 1 Kor 15,28).

<sup>28</sup> Szeroko na temat sytuacji chorego zob. A. Rojewski, Choroba i sakrament namaszczenia chorych. Refleksje pastoralne. Studia Płockie T. XII (1984), s. 10-12.

<sup>29</sup> J. Stefański, dz. cyt., s. 206.

Można przypomnieć też w tym miejscu dzieło Teilhard'a de Chardin «Środowisko Boże», w którym prosi on Jezusa nie tylko o łaskę życia w jedności z Nim, ale w szczególny sposób o zjednoczenie z Nim w umieraniu<sup>30</sup>.

Droga ukazana przez Jezusa biegnie przez wąską gardziel nonsensu. On sam nie wybawił siebie od śmierci. Jednak na krzyżu złożył cały swój los w ręce Pana Królestwa, który „wskrzesał Go, zerwawszy więzy śmierci” (Dz 2,24).

### 3.4 Zakres ministerium Kościoła wobec chorych

W świetle misterium Chrystusa lepiej można zrozumieć ministerium, które Kościół ma obowiązek pełnić względem chorych. Nim je ukażemy bliżej, spróbujmy dostrzec to, co wyjątkowego wspólnota wierzących może przynieść chorym. Kościół nie miał bowiem i nie ma dyspensy od tej posługi, co ukazał w minionych wiekach przede wszystkim poprzez hospicja, oraz niesienie pomocy i współczucia ludziom cierpiącym. I dzisiaj więc Kościół jest społecznością uczniów, która powinna być świadoma, że towarzyszy chorym wraz z Jezusem, który jest złączony w szczególny sposób z najbardziej dotkniętymi cierpieniem. Oczywiście towarzysząc chorym Kościół zawsze oczekuje przede wszystkim ich wyzdrowienia. Lecz jako uczeń Tego, który cierpiał, umarł i zmartwychwstał, pragnie świadczyć o przymierzu, które zawiera zawsze ideę uzdrowienia.

Zadania Kościoła przypominają i wyliczają zdania Dekretu Kongregacji Kultu Bożego z 7 grudnia 1972 r.: „Kościół sprawując duszpasterstwo chorych, służy samemu Chrystusowi w cierpiących członkach Mistycznego Ciała. Spełnia on polecenie Pana Jezusa, by troszczyć się o chorych i naśladuje Jego przykład. (...) Troskę tę okazuje Kościół nie tylko odwiedzając chorych, lecz także podnosząc ich na duchu przez sakrament namaszczenia i pokrzepiając sakramentem Eucharystii. Czyni to w czasie trwania choroby oraz wtedy, gdy chorzy znajdują się w niebezpieczeństwie śmierci. Modli się również za nich, polecając ich Bogu, zwłaszcza w ostatnich chwilach życia”.

Przypomnijmy tu myśl św. Leona Wielkiego, papieża, z homilii o Wniebowstąpieniu: „To, co było widzialne w naszym Zbawicielu, przeszło w sakramenty”<sup>31</sup>. Inaczej mówiąc, gdy Jezus uzdrowiał, głosił przede wszystkim królestwo Boże i świadczył, że w Nim jest ono już obecne na ziemi. Jeśli odniesiemy ten sposób działania do Kościoła, to należy powiedzieć, że gdy czytamy Ewangelie o uzdrowieniu, a czynimy to szczególnie podczas liturgii, to postępujemy tak nie w tym celu, aby przede wszystkim uzdrowiać, lecz po to, aby proklamować zmartwychwstanie. Nie powinno się o tym zapominać w duszpasterstwie chorych, a w sposób szczególny w namaszcza-

<sup>30</sup> H. Denis, art. cyt., s. 617.

<sup>31</sup> Święty Leon Wielki. Mowy. Przełożył, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył ks. biskup K. Tomczak. Poznań 1957, s. 356.

niu ich olejem<sup>32</sup>. Namaszczenie chorych jest, jak każdy sakrament, osobistym spotkaniem z Panem, który umarł, i zmartwychwstał „jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (1 Kor 15,20).

Chory człowiek ma prawo liczyć na szczególną pomoc, solidarność i obecność przy nim Kościoła. Jak zauważa J. Stefański, wyraża się ona już w samej celebracji sakramentu, a ta jest ze swej natury wspólnotowa, eklezjalna. Jest wyjątkową formą bycia razem. Następnie w modlitewnym udziale wiernych przy łożu chorego, a także w licznych tekstach eucharystycznych i biblijnych. Przypominają one odpowiedzialność wspólnoty wierzących za chorego, członka tejże wspólnoty<sup>33</sup>. Cały rozdział III WTiP, zatytułowany „Obowiązki i posługi względem chorych” jest poświęcony obowiązkowi Kościoła wobec chorych jego członków, bo „W Mistycznym Ciele Chrystusa, jakim jest Kościół, jeśli jeden członek cierpi, współcierpią z nim wszystkie członki” Dlatego bardzo ceni się miłosierdzie względem chorych, dzieła charytatywne i wzajemną pomoc. A wszystkie wysiłki techniki zmierzające do przedłużenia życia biologicznego i „każdą serdeczną troskę o chorych, bez względu na to, od kogo pochodzi, można uważać za przygotowanie do przyjęcia Ewangelii i za formę udziału w posłudze Chrystusa, który niesie ulgę chorym” (WTiP 32).

Ministerium Kościoła wobec chorych i cierpiących dostrzega się więc pełniej na tle i w połączeniu z trudem podejmowanym na ich rzecz w instytucjach świeckich służących chorym. Należy odnieść się do nich z pełnym szacunkiem i choć jest rzeczą niemożliwą wymienienie całej ich listy, to warto wspomnieć domy opieki dla ludzi starych, gdzie personel troszczący się o nich czyni tak wiele dla zachowania ich godności. W wielkiej liczbie tenże personel pozostaje anonimowy. Fakt bycia wynagradzanym za pracę nie przekreśla duchowej pomocy, jaką niesie on pacjentom. Działania tych osób można więc także określić terminem „ministerium” w takim znaczeniu, w jakim cały Kościół jest posługujący. Chodzi tu o wszelką troskę o chorych, niesienie im nadziei, współczucia w słowach i gestach, które są przeciwieństwem z natury chrześcijańskie.

Spotykamy organizacje chrześcijańskie, które mają status publiczny, ale nie można także nie wspomnieć o wielkiej liczbie anonimowych chrześcijan, którzy pełnią tę ewangeliczną posługę. W Kościele Zachodnim, od jakiegoś już czasu i nawet bez szczególnego związku z brakiem księży, powstały tzw. „kapelanie szpitalne” z księdzem lub bez niego. Tworzą je chrześcijanie, którzy sprawują oficjalne ministerium wobec chorych w imieniu Kościoła. Ich członkowie otrzymują tę misję od biskupa i wchodząc do chorego mogą powiedzieć „przychodzę w imieniu kapelanii”. Już obecnie mogą oni wiązać swoje posługiwanie z modlitwą przy chorym odma-

<sup>32</sup> H. Denis, art. cyt., s. 618.

<sup>33</sup> J. Stefański, dz. cyt., s. 199.

wianą w imieniu Kościoła. Nie pełnią roli kapłana, ale przecież nie tylko kapłan może wykonać gest współczucia, pomodlić się wspólnie z chorym, czy wypowiedzieć słowa upraszające miłosierdzie Boga<sup>34</sup>.

Niegdyś tylko kapłan wypełniał całą przestrzeń posługiwania wobec chorego i to do tego stopnia, że dzisiaj niektórzy księża i świeccy wierni nie potrafią zrozumieć miejsca i roli ochrzczonych w posłudze chorym. Na pytanie „dlaczego kapłan?“, odpowiadano z pewnym uproszczeniem, „aby udzielić sakramentu” (ew. „ostatnich sakramentów”). Sobór Watykański II potwierdza, że jedynie ksiądz jest autoryzowanym przez Kościół ministrem do udzielania sakramentu namaszczenia. Ale jak powiedziano wyżej, tradycja świadczy także, że udzielanie namaszczenia chorych nie było niegdyś zarezerwowane jedynie dla kapłanów. Świeccy, zabierając do domów olej pobłogosławiony przez biskupa, jedni drugim mogli udzielać namaszczenia. Nie wyklucza się więc, że w przyszłości Kościół zechce autoryzować wiernych do udzielania namaszczenia, zobowiązując ich do posługiwania się olejem pobłogosławionym przez biskupa.

### Zakończenie

Spróbujmy zsyntetyzować sens i przesłanie sakramentu namaszczenia. Progresywne odchodzenie od „ostatniego namaszczenia” i „ostatniego sakramentu” w kierunku „sakramentu chorych”, jest bezsprzecznie właściwym posunięciem. Bo przecież sakrament chorych nie jest sakramentem umierających. Jeśli mówimy o sakramencie umierających, lub może lepiej o „sakramencie przejścia z ziemi do wieczności”, to jest nim Wiatyk, którego należy udzielać w ostatnich momentach życia. Cieszy więc nowy Rytuał, który ustanowił rzeczywisty porządek pomiędzy sakramentami chorych. Niegdyś, z racji na pokutny aspekt sakramentu namaszczenia, zastosowano następujący porządek: sakrament pokuty, Wiatyk i ostatnie namaszczenie. Dzisiaj elementy obrzędu ułożone są bardziej logicznie: sakrament pokuty, namaszczenie chorych, Eucharystia. W zasadzie nie ma podstaw, by obawiać się ministra Kościoła w czarnej sutannie, ponieważ namaszczenie chorych nie jest „ostatnim sakramentem”, lecz przygotowuje i wspiera do przyjęcia i dźwignia krzyża choroby w mocy Chrystusa i Jego Ducha i prowadzi do nadziei wyzdrowienia. Powołując się na świadectwa Pisma świętego, można przytoczyć tutaj pieśń Ezechiasza, króla judzkiego, gdy popadł w chorobę, ale został z niej uzdrowiony: „Mówiłem: W połowie dni moich muszę odejść;/ w bramach Szeolu odczuję brak reszty lat moich (...) On to powiedział / i On to sprawił. / Przeżyję spokojnie wszystkie moje lata / po chwilach goryczy mej duszy. / Nad którymi Pan czuwa, ci żyją / wśród nich dopełni się życie ducha mego. / Uzdrowiłeś mnie i żyć dozwoliłeś!” (całość: Iz 38,10-20).

<sup>34</sup> H. Denis, art. cyt., s. 619.

Bóg Jezusa Chrystusa jest Bogiem życia, Bogiem żyjących, a nie umarłych. Nie sposób inaczej przetłumaczyć w tym kontekście słów św. Ireneusza: „Gloria Dei vivens homo”, jak: „chwała Boga jest w tym, aby człowiek żył, by został przywrócony do życia”. Chwała Boga jest w zachowaniu życia ludzkiego. Chrześcijaństwo jest po stronie zdrowia, nie zaś bólu i cierpienia. Zdrowie zaś nie jest jedynie dobrym stanem tego, czy innego organu, lub nawet całego ciała, lecz zdrowiem całego ludzkiego bytu, ciała i duszy człowieka. To dlatego zdrowie na kartach Biblii jest rozumiane nie jedynie jako dobre samopoczucie i zadowolenie ze swego stanu (tak jak to jest najczęściej przedstawiane w reklamach), lecz raczej jako łaska, która zawiera tę podwójną symbolikę:

– z jednej strony symbolikę posługi: zdrowe ciało, zdrowy duch, zdrowy byt, nie są po to, żeby je podziwiać. Byt zdrowy – także po przywróceniu do zdrowia – powinien służyć innym. To jest lekcja, jaką wyciągamy z uzdrowienia teściowej Piotra (Mt 8,14-15). Gdy czujemy się dobrze, to po to, by być do dyspozycji braci<sup>35</sup>;

– z drugiej strony spójrzmy na symbolikę zdrowia. W języku polskim, łaciński rzeczownik „salus, -tis” jest tłumaczony jako „zdrowie”, ale i „ocalenie”, a zatem coś więcej niż samo zdrowie, coś misteryjnego, do czego wzywa Jezus, coś powyżej samej śmierci, której oścień został zwyciężony. „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój” – mówi Jezus do kobiety uzdrowionej od krwotoku (Łk 8,48). Wiadomo też, że prośba o uzdrowienie, bardzo szczerą i gorącą, może dzięki wierze przekształcić się w akceptację choroby, akceptację bardzo trudną, lecz pełną zaufania. To jest to, co nazywa się „łaską niewysłuchania”. Dobroć Boża nie mierzy się miarą naszych próśb<sup>36</sup>.

Trzeba też koniecznie dodać, że sakrament namaszczenia chorych nie może być w żadnym wypadku rozumiany jako konkurencja dla medycyny. Co więcej, sakrament wymaga wysiłku i pomocy medycyny. Tym nie mniej znajdujemy tu klasyczną relację tego, co naturalne do tego, co nadnaturalne: łaska nie znosi natury, lecz ją zakłada i umacnia. Chory, który przyjmuje sakrament namaszczenia motywujący go do podtrzymywania chęci uzdrowienia, dostarcza medycynie dodatkowej pomocy.

W liturgii sakramentalnej olej jest zarazem znakiem walki jak i konsekracji. Znana jest rola oleju katechumenów, który upodabnia ich w pewien sposób do gladiatorów, namaszczanych przed walką na arenie. Znany jest także sens namaszczenia świętym krzyżem, które nie tylko konsekruje nowo ochrzczonego jako świątynię Ducha Świętego, lecz także przypomina słowa Jezusa przed śmiercią, gdy Maria podczas uczyty w Betanii namaściła Mu stopy olejkami nardowym: „Przechowała to, aby Mnie namaścić na dzień mojego pogrzebu” (J 12,7). Każde zatem namaszczenie oznacza zarazem walkę

<sup>35</sup> Tamże, s. 623.

<sup>36</sup> Tamże.



i przejście. Namaszczenie jest znakiem walki. Trzeba by powiedzieć lepiej: to jest udział w zwycięskiej walce Chrystusa przeciw grzechowi i śmierci. Wobec zagrożenia śmiercią, chory odkrywa przewrotność zła i cierpienia. Nigdy nie potrafiłby przekształcić ich w dobro. Lecz komunია z Chrystusem ukazuje mu, że jest ktoś, kto może odnieść zwycięstwo nad złem i grzechem. W chorym spełniają się niejako słowa, których Jezus nauczył go w modlitwie „Ojczy nasz”: „Ale nas zbaw ode złego”. Staje się to możliwe dzięki Synowi, który nie tylko zwyciężył śmierć, lecz pozwolił także swoim uczniom znaleźć w Nim współtowarzysza walki w chwili ich własnej agonii.

Namaszczenie chorych ma wyraźnie paschalny charakter, jest symbolem przejścia – paschy. Skądinąd taki charakter mają wszystkie sakramenty. Choć namaszczenia nie wolno mylić z Wiatykiem, to jednak sytuacja ciężko chorego ukazuje ostateczne, zwycięskie przejście jako bardzo pewne następstwo przyjętego sakramentu. Namaszczenie ciała świętym olejem, w pewien sposób, zmienia rolę tej „kruchej koperty”, jaką jest ciało chorego. Staje się on bardziej otwarty na moc Chrystusa i na innych ludzi. Oni z kolei, a szczególnie otoczenie chorego, bywa często przemienione przez to, co otrzymuje od tego, który po ludzku już nic nie ma do dania.

Można powiedzieć, że w pewien sposób „namaszczenie chorych jest łaską, która uzdrawia śmierć”<sup>37</sup>. Oczywiście, to wyrażenie jest daleko idącym skrótem. Nie uzdrawia się śmierci, ponieważ i tak się umiera. Lecz z Jezusem śmierć już nie uśmierca! I to jest doświadczenie, które chory zdobywa będąc w przymierzu z Panem. Człowiek, śmiertelny od chwili poczęcia i narodzenia i który podczas choroby odczuwa strach i przerażenie przed obróceniem się w nicłość, może złożyć swoją nadzieję w Tym, który przyrzekł mu życie. W dniach choroby, gdy ten lęk się nasila, Pan jest szczególnie obecny, by stanąć po naszej stronie.

Umocnienie, które przychodzi od Chrystusa przez Kościół, charakteryzując najgłębiej łaskę otrzymaną w sakramencie namaszczenia olejem świętym, polega na zdaniu się na wolę Bożą. Stąd, niezależnie od rozwoju choroby, płynie pokój serca, dając podwójne umocnienie:

– umocnienie płynące od Chrystusa, bo łaska sakramentu pochodzi od Niego samego. Można powiedzieć, że chory który zna własne ubóstwo duchowe i cielesne, a w czasie choroby najbardziej go doświadcza, otrzymuje od Chrystusa niejako nową orientację swego istnienia, zabezpieczenie go, niezależnie od tego, co nadejdzie. Sytuacja chorego jest w pewien sposób podobna do sytuacji Hioba. Bóg ukazuje mu nie tylko piękno i wielkość swych dzieł, ale nadto okazuje miłosierdzie i nadzieję wypisaną na twarzy Jezusa cierpiącego i zarazem tryumfującego;

– jest to umocnienie, które płynie od Jezusa przez Jego Ciało, którym jest Kościół. Na tym odcinku, jak się wydaje, duszpasterstwo współczesne

---

<sup>37</sup> Tamże.

poczyniło ogromny krok naprzód. Dzisiaj kapłan nie jest jedynym, ani pierwszym z chrześcijan, z którym chory spotyka się w trakcie choroby. Są nimi także lekarze, pielęgniarki, wolontariusze, rodzina, przyjaciele, towarzysze pracy, nadzwyczajni szafarze Eucharystii. Często oni informują o stanie psychicznym i fizycznym chorego, a ich aktywne uczestnictwo w obrzędzie namaszczenia jest wyrazem wiary i znakiem modlitwy Kościoła w intencji chorego, sprawowanej pod przewodnictwem kapłana. Jest to także zewnętrzny znak, że łaska umocnienia płynie od Chrystusa – Głowy, przez Ciało Chrystusa, jakim jest Kościół. Z tego aktu wiary i miłości wypływa troska o chorego.

Nie można jednak oczekiwać takiego zaangażowania od chrześcijan oddalonych od Kościoła. Trzeba zatem przepowiadaniu na temat tego sakramentu poświęcić więcej miejsca i liczyć także na apostolskie oddziaływanie zarówno rodzin wierzących, jak i pojedynczych osób uczestniczących w słuchaniu słowa Bożego i w życiu sakramentalnym.

Kończymy te refleksje słowem, które streszcza to, co dotychczas powiedziano: sakrament namaszczenia chorych jest przede wszystkim głoszeniem i niesieniem chrześcijańskiej nadziei. Choroba zawsze wskazuje na fakt, że człowiek, którego ona dotyka już nigdy nie znajdzie się w takim samym stanie, w jakim był przed nią. Jednak przeżyte wyzdrowienie jest doświadczeniem „nowego życia”, co chrześcijanin odkrywa jako symbol życia w królestwie. Nie należy odbierać nadziei na wyzdrowienie. Jezus dobrze wiedział co mówił do Apostołów na wieść o chorobie Łazarza: „Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą„(J 11,4). Wiara w Zmartwychwstałego pozwala spodziewać się, że śmierć ciała nie jest ostatecznym słowem o człowieku: „Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę, ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał. Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym ze wszystkiego, co Mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym” (J 6,37-39).

### Zusammenfassung

Das Geistige im Menschen ist untrennbar von seiner Leibhaftigkeit. Die Gesten und Haltungen des Menschen schließen ihn für die Wirklichkeit außerhalb seiner selbst und seines Leibes auf. Sie verhelfen also auch dazu, die Gegenwart Christi im menschlichen Leben wahrzunehmen. An welchen Zeichen ist dann aber die Präsenz des Herrn zu erkennen in Situationen, in denen alles den Menschen niederzudrücken scheint?

Auf ebendiese Zeichen, in menschlicher, biblischer und pastoraler Hinsicht, weist das Rituale des Sakraments der Krankensalbung (*Ordo Unctionis Infirmorum eorumque pastoralis curae*; polnische Ausgabe: 1978) hin, indem es die Grundhaltung der Kirche gegenüber den von Krankheit und Leiden betroffenen Menschen

bestimmt und sie als einen Dienst – ein *Ministerium* – bezeichnet, der zugleich ein Dienst an Christus selbst und seinem Mystischen Leib ist. Die Reflexion über die theologischen und pastoralen Aspekte dieses Dienstes scheint notwendig, um das Sakrament der Krankensalbung wieder auf seinen ursprünglichen Adressaten hin: den *schwerkranken* und nicht den *sterbenden* Menschen, auszurichten. Die Kenntnis vom Grundanliegen der Texte und liturgischer Handlungen im Rituale der Krankensalbung ist eine Voraussetzung für die rechte Motivation seiner Spendung.

Das Sakrament will in erster Linie christliche Hoffnung vermitteln und wecken. Die Genesung wird zu einer Erfahrung des neuen Lebens und der anbrechenden Königsherrschaft Gottes in der Welt. Nicht jede Krankheit ist auf den Tod ausgerichtet. Darauf weisen nicht zuletzt die Worte Jesu an die Aposteln hin, im Hinblick auf den Erkrankung des Lazarus: „Diese Krankheit wird nicht zum Tod führen, sondern dient der Verherrlichung Gottes: Durch sie soll der Sohn Gottes verherrlicht werden“ (Joh 11,4). Der Glaube an den Auferstandenen lässt einsehen, dass der Tod des Leibes nicht das letzte Wort über den Menschen ist. Jesus sagt: „Es ist der Wille dessen, der mich gesandt hat, dass ich keinen von denen, die er mir gegeben hat, zugrunde gehen lasse, sondern dass ich sie auferwecke am Letzten Tag“ (Joh 6,39).